

Artur Jan Szczęsny

Pan ś nie jest okrutny. Jest niezawodny



Teresa Radzewicz

ś

Książnica Podlaska

im. Łukasza Górnickiego

w Białymstoku

Białystok 2020

Żyjemy tu i teraz.

W czymś uczestniczymy, coś obserwujemy, coś mijamy. Powiązani jesteśmy z naszą codziennością niezliczoną ilością kapilar spostrzeżeń, refleksji czy wręcz fizjologicznych relacji. Ale nasze teraz, takie człowiecze szczęście, to także historia dalsza i bliższa – nieuchronne, obserwowane przez nas przemijanie. Czasami odgrzebujemy pokłady własnych wspomnień, czasem pomaga stara fotografia na której widzimy „świat / otwarty na nowe, wciąż jasny i bogaty, choć w sepiach / i szarościach” (*teraz*). Kuszący jak trwająca rzeczywistość i jak wyobraźnia.

Czterdzieści jeden wierszy Teresy Radzewicz o panu ś, to wciągający przewodnik po zakolach życia i wzruszeniach. Pan ś nie jest wspomniany bezpośrednio w każdym z tych wierszy, jednak zawsze nam towarzyszy. Czy ktoś odczyta go jako świat, świt, światło czy świadomość, nie popełni wielkiego błędu – bywa wszystkim i niczym. Jest w cieniu pod jabłonią i wszędzie tam, gdzie musi pełnić swą powinność. Ocieramy się o niego każdego dnia – on otrze się o nas tylko raz. A panem ś jest tylko w naszym języku.

Autorka jak zwykle pisze prostym pięknem. Można zachwycić się szcze-

gólem frazy, lubo też pięknem obrazu. Na przykład wiersz *ten bezwład* to w zasadzie tylko opis śmierci dzięcioła zacytowany z cudzej opowieści. Mamy tu więc siedzenie w kuchni z herbatą i ptaka przelatującego nad śliwą – sie-lanka. I nagle „szaroczerwony pocisk” uderza wprost w szybę. Trzeba wybiec w „wietrzną wiosnę” i dostrzec umiarnie. I refleksja: później „bezwład przypominał małą strzałę / chwilę po tym, gdy dosięgła celu” (*ten bezwład*). Pan ś jednak i tu był, choć ominięty spojrzeniem. W naszym dzieciństwie często po-przestaje na małym, bo dzieci nie wiedzą jeszcze, „że wszystko płynie i nie wchodzi się / dwa razy do tej samej wody” (*wypominki*). Lecz potem jest i sięganie po większe – odchodzą ci, których znamy, czasami bardzo bliscy. O odejściu innych dowiadujemy się z drugiej ręki. Ale każde z tych odejść jest jak wyrwany płat ze skóry naszej istoty. A jednak buduje nas – dojrzewamy, dorastamy. Każdego dnia trochę inaczej skonstruowani. A pan ś, który „zna wszystkie języki świata”, jest zawsze obok – wreszcie przestajemy go dostrzegać, jako osuwamy. W chwilach szczęścia wręcz odważamy się „liczyć, że pan ś / długo i łaskawie, nie zechce nas zauważać” (*rytuał*). Tacy jesteśmy! Na szczęście.

No i musiało do tego dojść. Poetka w pewnym momencie uczłowiecza pana ś.

Daje mu myśli i cienie uczuć. On „lubi pa-
trzeć na śpiące kobiety, / wtedy zastana-
wia się nad chwilą ostatnią” (*pan ś przy-
gląda się kobietom*). Chce go zapytać, co
robi w Wigilię... Chce wręcz „prześledzić
statystyki, sprawdzić czy liczba zgonów
/ w wigilię jest porównywalna z liczbą
ostatnich godzin / w dni powszednie?”
(*wigilie*). Dopuszcza nawet nadzieję, że
w Wigilię pan ś odpoczywa...

Mocnym akcentem tomiku jest
wiersz *skarpety*, dla mnie jeden z najbar-
dziej poruszających. Bo choć są w tym
zbiorze wspaniałe miniaturki o odcho-
dzeniu najbliższych, z ładnie wyekspo-
nowanymi haczykami, na których może
zawisnąć trauma... Atoli ten wiersz prze-
mawia całością narracji według planu:
skrót życia bohatera, kurczący się stan

aktualny, oczywiście podane z dużą dys-
cypliną artystyczną, i końcowy obraz.
Puenta to „dwie czarne skarpetki / od
dwóch tygodni odpierające ataki burz,
deszczu / i wiatru, mocno przypięte do
suszarki na balkonie” (*skarpety*). Ale
też *pan ś przygląda się matkom* oraz *pan
ś znów przygląda się kobietom* to wier-
sze o dużym ładunku piękna i emocji,
np. „ciało miga w rozjaśnieniach, / ginie
w ciemnościach – czyste piękno, pana
ś / aż boli serce, czy ja mam serce? –
myśli pan ś” (*pan ś znów przygląda się
kobietom*). Oczywiście to nie wszystko,
bo jest jeszcze piękny wiersz *gdyby tak*,
gdzie mamy świat bardziej zmysłowy i
jasny, choć codzienny i rutynowy – ale
to przecież nasze życie, zawsze w jakimś
kole choćby częściowo zapętlone. Jest

też *nie utrzymam się brzegu* – wiersz z
początku wspomnieniowy, choć podkre-
ślone jest, że to obce wspomnienia. Lecz
czas przyspiesza i widzimy starość, a po-
tem? Zielone pędy, powódź, ruch mate-
rii ku morzu... Pan ś coś kończy, ale coś
niewątpliwie pozostaje. I trwa. Bo pan
ś nie zmienia pór roku, nie powoduje
rozkwitu i więdnienia i nie bawi się rze-
czywistością. Jaka jest więc jego rola? On
woła: „nie ja! ja tylko nie daję / żyć” (*pan
ś nie daje mi żyć*).

Nie jest pan ś okrutny, jest jedynie
niezawodny. Mało kto chce doświadczyć
spotkania z nim, bo nie wiemy co dalej.
Lecz kiedyś każdy z nas go spotka świa-
domie i popłyniemy „tą rzeką, światem,
światłem, ramię w ramię, / gdzie świt
i gdzie świętowanie” (*gdzie ś*). —

ARTUR JAN SZCZĘSNY



– urodzony w 1964 roku w Krakowie, od
1979 roku mieszka w Białymstoku. Pra-
cował jako dziennikarz, reporter, redaktor
i grafik komputerowy. Współpracował
m.in. z „Tygodnikiem Białostockim”,
miesięcznikiem „Plus”, „Gazetą Współ-
czesną”, „Kurierem Porannym”, miesięcz-
nikiem literackim „Bez nazwy” i pismem
literacko-artystycznym „Kartki”. Od 2017
roku pracuje w Filii nr 9 Książnicy Podla-
skiej im. Łukasza Górnickiego w Białym-
stoku. Autor siedmiu tomików poetyckich

oraz współautor antologii wierszy poetów
z Białostoczczyzny. Uczestnik i laureat kon-
kursów literackich (m.in. Konkurs Poetyc-
ki im. Jana Kulki, Ogólnopolski Konkurs
Poetycki „O Buławę Hetmańską”, Ogól-
nopolski Konkurs Poetycki im. Jana Śpie-
waka i Anny Kamińskiej w Świdwinie).
Nagrodzony odznaką Zasłużony Działacz
Kultury za działalność na rzecz wolnego
słowa w ciężkich latach stanu wojennego
oraz Krzyżem Wolności i Solidarności.

fol. Justyna Sawczuk